Przegląd Kościelny

Nr. 44. Poznań, 1 Maja 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Z mistyki.

(Ciąg dalszy).

Największy cios, zdaniem racyonalistycznych lekarzy, zadają mistyce doświadczenia poczynione w Salpétrière z niewiastami histerycznemi. To słowo magiczne — histerya wyjaśnia i niweczy w imię nauki wszelkie dawne cuda. Doktor Charcot, główny lekarz w wspomnionym śpitalu, wywołuje albo powstrzymuje według woli u chorych niewiast objawy nerwowe, przypominające zachwycenia i widzenia mistyczne. Przez pewien czas elektryzował się temi odkryciami cały Paryż; każdy co mógł biegł do śpitala, aby się przyjrzeć nowym zdobyczom sztuki lekarskiéj i odnaleźć klucz do tajemnicy cudów. Lekarze Bourneville i Regnard, asystenci i zapewnie uczniowie dr. Charcot pozbierali wszystkie szczegóły histerycznych zjawisk i opisali je dokładnie, illustrując licznemi fotografiami i rysunkami, w dziele pod tyt.: *Iconographie photographique de la Salpétrière.*

Histerya jest chorobą, chronicznym błędem systemu nerwowego, który od czasu do czasu wywołuje nadzwyczajne objawy patalogiczne zwane napadami, przesileniami (crisis). Główniejsze symptomy téj choroby są: kula histeryczna, gwóźdź histeryczny i konwulsye. Pierwszy symptom sprawia takie uczucie, jakoby po kilkakrotnie z żołądka do gardła podnosiła się i spuszczała kula; w drugim razie dotkliwy ból czuje się w głowie około pewnego punktu czaszki, jakby gwóźdź był tam wbity; konwulsye są gwałtownemi wstrząśnieniami członków i całego ciała. Ribet w książce wspomnionéj mówi także o trzech fazach histerycznych i tak je opisuje. Pierwsza, to gwałtowny napad podobny do epilepsyi, który przez czas niezbyt długi pozbawia zmysłów i kończy się jęczeniem, wzruszeniem żywem, łzami, lub snem kilka minut trwającem. Ból objawia się zwykle w niższych częściach ciała i żołądku, z którego zdaje się odrywać jakaś kula i podnosić aż do gardła, dławić i w strachu najwyższym wszelkie uczucie życia tłumić. Znak ten poprzedza bezpośrednio atak i nazywa się kulą histeryczną czyli a u r a. Druga faza charakteryzuje się w gwałtownych wstrząśnieniach, ściąganiach muszkułów, pozycyach niezwykłych, skokach, przypominających klownów w cyrku. Trzecia faza spokojniejsza lecz z symptomami więcéj jeszcze oryginalnemi objawia się w nadzwyczajnem rozbudzeniu intelektualnem, dziwnych scenach halucynacyi lub jasnowidzenia somnambulicznego. Stan ten ekscentryczny można wywołać sztucznie. Utrata chwilowa zmysłów i brak wszelki czucia towarzyszy zawsze prawie tym różnym formom histeryi. Niekiedy jednak, gdy wszelka praca innych zmysłów zdaje się być przerwana, objawia się w niektórych z nich zdwojona siła lub to, co nazywają lekarze hyperestezyą (anestezya, to zupełne bezczucie — eistezya, zdolność czucia).

Prace dr. Charcot i jego uczni doprowadziły pod pewnym względem do prawdziwych odkryć: przerywania i wywołania histerycznych ataków. Przerwać na chwilę lub zupełnie ten stan gwałtowny, to jeszcze nie uleczyć chorobę; lekarstwa skutecznego na histeryą dotychczas nie wynaleziono. Powstrzymanie kryzis jest odtąd, dzięki Charcotowi, najłatwiejszą w świecie rzeczą. Dwa środki można do tego użyć; pierwszy to szczególniejszy sposób kompresyi; lecz kiedy nacisk ten ustanie, atak powraca. Drugi sposób przerywa zupełnie napad, a polega na udzielaniu chemicznych lub narkotycznych preparatów, głównie chloroformu, eteru i nitratu (kwas saletrzany).

Różne są skutki, jakie te lekarstwa wywołują. Po nitracie, mówią autorzy *Ikonografii*, sen jest niespokojny i przepełniony marzeniami smutnemi; po chloroformie, jeśli chorzy usną, mają sny przyjemne i przykre, lecz w ogóle ostatnie przeważają. Po eterze wszyscy prawie histeryczni oświadczają, że mają tylko przyjemne sny, lecz są one takiéj natury, iż moralność nie pozwala na ich dobrowolne wywoływanie.

Dr. Charcot nie tylko wynalazł sposób powstrzymania kryzys, lecz umie je także wywołać. W ciele histerycznéj osoby są pewne miejsca, gdzie potrzeba tylko nacisnąć, a w téj chwili przychodzi atak. Miejsca te rozmiaru od jednego do 3 centym. diametralnych nazwali lekarze *regiones hysterogenae*, a jednym z najcharakterystyczniejszych przymiotów tych miejsc jest ten, że skóra staje się tam zupełnie nieczułą na dotykanie, a nawet żganie.

Lecz nie jest zamiarem naszym studyować histeryi; nam chodzi tylko o niektóre fenomena, których wywoływanie ta newroza ułatwia. Redaktorowie *Ikonografii* wyrządzają krzywdę magnetyzerom, zowiąc ich szarlatanami, gdyż ich odkrycia najciekawsze nie są niczem innem, jak produkcyami magnetyzmu, tylko że innéj używają na to nazwy tj. *hypnotyzmu*, że ich media są wyłącznie histerycznemi osobami, i że mają pretensyą przemawiać w imię nauki.

W jaki sposób wywołują lekarze w Salpétrière napady histeryczne i sny sztuczne? Wybierają do tego najodpowiedniejsze osoby, zwłaszcza takie, w których funkcye naturalne snu są mocno nadwerężone, nadto osoby młodsze jako więcéj wrażliwe, z żywszą wyobraźnią; rozkazawszy takiéj istocie usiść i usiadłszy naprzeciw niéj, chwytają ją za wielki palec, jedynie aby powstrzymywać jéj poruszenia i patrzą jéj w oczy. Po kilku minutach oczy téj osoby zaczerwienią się, kilka łez popłynie i powieki się zamykają. Jeśli oczy nie zamykają się długo, operator zamyka sam powieki, dotykając je lekko palcem; następuje natychmiast sen, przychodzi atak i z piersi téj osoby wydobywają się różne westchnienia i jęki. Postępowanie to staje się jeszcze prostszem, gdy częściéj się powtarza z jedną i tą samą osobą. Chora często hypnotyzowana usypia już na myśl, że ma zostać uśpioną, zwłaszcza gdy ma przekonanie, że lekarz ma nad nią jakąś tajemniczą władzę. W tym sztucznym śnie hypnotycznym zachodzą fenomeny następujące: najprzód hyperestezya muszkularna tj. dyspozycya anormalna muszku-

łów, które się ściągają za najmniejszym wpływem. Dotknięcie piórkiem nerwu w łokciu wywołuje ściągnięcie muszkułów odpowiednich w palcach ręki i to tak silnie, jak prąd elektryczny. Następnie „osoba hypnotyzowana“ katalepiyzuje się z największą łatwością, to znaczy, że histeryczna osoba sztucznie uśpiona popada w stan taki, iż jéj członkom można nadawać kierunek i położenie, jakie się tylko chce. Kiedy chora popada w katalepsyą, operator podnosząc rękę do jéj oczu, pokazuje jéj palce i zniewala ją do patrzenia na nie przez pewien czas; poczem usuwa się w tył nieznacznie. Od téj chwili jakoby węzeł niewidzialny przywięzuje chorą do lekarza: idzie za nim wszędzie z wzrokiem wlepionym w jego oczy, schyla się razem z nim, podnosi się razem, usuwa z drogi zawadzające jéj meble, aby się do niego zbliżyć, nagłe czyni poruszenia, aby znaleźć jego wzrok, gdy go straciła. Upada w tył, gdy fascynator udaje, że ku niéj postępuje. „W tym stanie oczarowania (fascynacyi), mówią autorzy *Ikonografii*, osoba hypnotyzowana zależy absolutnie do swego fascynatora i odpycha gwałtownie każdego, kto staje jéj w drodze, chyba że ta osoba wykona potrzebne manewra i pochwyci wzrok sztucznie uśpionéj swemi oczyma.“ Ciekawszy jeszcze fenomen od téj fascynacyi jest wywołana halucynacya, albo jak to w Anglii nazywają, s u g g e s t y a. Do tego posługiwać się należy osobami młodemi i od dawna hypnotyzowanemi. Suggestya jest tylko inną formą fascynacyi (oczarowania), gdyż osoba, z którą się czyni te doświadczenia, musi być wprzódy wprawiona w stan co dopiero opisany. Wonczas nic nie jest tak łatwem, jak mylić jéj zmysły. Potrzeba zrobić tylko poruszenie, jakie się zwykle czyni w obec niektórych przedmiotów, a natychmiast te przedmioty przedstawiają się żywo wyobraźni uśpionéj istoty; zdaje jéj się, że je widzi, a przynajmniéj tak się ona bierze na zewnątrz, jakby je widziała. Gdy się np. udaje, że się goni ptaka, chora czyni tak samo; gdy się przestrasza operator, jakby na widok węża, chora ucieka strachem przejęta. Zrobi się giest, przypominający poruszenia właściwe pewnemu zwierzęciu, natychmiast pojawia jéj się to zwierzę. Suggestya nadaje wodzie czystéj wszelki smak, jaki kto chce, tak samo pokarmom itd.

Autorowie *Ikonografii* nie zadowolnili się ogólnem przedstawieniem fenomenów wywołanych u histerycznych osób, ale na kilku najdrastyczniejszych przykładach, wyspecyalizowali je i wyjaśnili jak najdokładniéj. Jedna z takich osób, z którą mnóstwo odbyto doświadczeń, była 19letnia panienka, najdoskonalszy typ wszelkich charakterów, fizyonomii, odmian i kaprysów histeryi. W jednym roku miała ona 907 wielkich ataków, a 479 epileptycznych. Nie będziemy powtarzali za pismem rzeczonem owych wszystkich szczegółów, w jakich się choroba téj istoty objawiała, ograniczymy się tylko na przytoczeniu tego, co zdaniem tych lekarzy, ma podobieństwo do nadzwyczajnych zjawisk w życiu Świętych.

Aby uśpić tę osobę, używają sposobu, o którym wspominaliśmy, że lekarz wzrok swój wlepia w jéj oczy; sen przychodzi po 3, 4 minutach. Powieki drżą, oczy podnoszą się w górę i na dół, głowa schyla się na prawe ramię, puls daje 84 uderzeń. W téj chwili chora jest nieczuła na żganie i szczypanie. Nie ma żadnego muszkułu, któregoby nie można wprawić w stan naprężenia, trwający nawet wtedy jeszcze, gdy się dziewczyna obudzi; przyprowadza się członki do stanu normalnego przez dotknięcie muszkułów wypreżonych. W tym śnie każą jéj mówić. Dają jéj w rękę prawą różne przedmioty; ona je poznaje, a na rozkaz powiada, jak się nazywają; przekręcają nazwy przedmiotu, ona przyjmuje te nazwy fałszywe. Takie same poddają jéj fałsze dla słuchu, zapachu i smaku. Każą jéj być na zmyślonym koncercie, czuć zapachy zmyślone, widzieć zwierzęta itd., każą jéj deklamować z poezyi Alfreda Musset; jest posłuszna; otwierają jéj powiekę prawego oka, przestaje mówić; spuszczają powiekę, ona milczy; powtarzają kilka słów ostatniego wiersza, jaki wygłosiła — ona deklamuje daléj. Otwarcie powiek obydwóch oczu pogrąża ją w stan katalepsyi. Wówczas nie można już wyprężyć muszkułów, lecz członki przybierają i zachowują wszelką pozycyą, jaką im się nadaje. W tym to peryodzie zachodzą fenomeny suggestyi. Lekarz, który ją hypnotyzował, czyni giest przerażenia, jakoby na widok niebezpiecznego zwierza: fizyonomia i postawa choréj wyraża natychmiast podobne uczucie. Podsuwają jéj ideę nieba, chora zdaje się rozpływać w szczęściu, widzi Najśw. Maryę Pannę i Świętych; podsuwają jéj ideę koncertu, przysłuchuje się i zdaje się być szczęśliwą ze słuchania muzyki.

Uzupełniamy te spostrzeżenia doświadczeniami zrobionemi z inną dziewczyną. Uśpionéj sztucznie stawiają pytania i otrzymują odpowiedź; każą jéj liczyć; mówi ona: raz, dwa, trzy. W téj chwili otwierają jéj powiekę prawego oka; przestaje mówić; zamykają jéj, a ona mówi daléj: cztery, pięć itd. Obudziwszy chorą, prowadzą ją do pokoju ciemnego i zapalają tam lampę: chora wpada natychmiast w katalepsyą. W tym peryodzie, gdy ręce choréj układają w postawie osoby gniewającéj się, fizyonomia jéj wyraża gniew; gdy jéj składają ręce, w rysach twarzy maluje się modlitwa. Operator zatapia w nią swój wzrok i oddala się. Chora idzie ku niemu, usuwając gwałtownie krzesła stojące w drodze, rozpychając z nadzwyczajną siłą dwóch asystentów opartych silnie o siebie, aby przejść pomiędzy nimi. Kilka faktów suggestyi: Operator udaje giest zwierzęcia biegającego: chora szuka go śmiejąc się, wywraca wszystko, rzuca się na łóżko i chce chwytać zmyślone zwierzę. Pokazują jéj niebo, składają jéj ręce, — pada na kolana; pytają jéj się: co widzisz? Boga. Co więcéj? Najśw. Maryę P. Jak wygląda? ma ręce złożone.... wąż pod jéj stopami.... tęcza po nad jéj głową.. po za nią piękne światło.... czerwone, białe.... sądziłam, że tylko jeden jest Jezus.... jest ich mnóstwo.... Pomijamy inne doświadczenia, gdyż w gruncie rzeczy wszystkie one sobie podobne.

W obec tych faktów z wielu względów bardzo ciekawych, które spowodowały lekarzy do zaprzeczenia wszelkiego nadprzyrodzonego działania Boga w mistycznych objawach, wystąpił z obroną mistyki w *Revue du Monde catholique* Jezuita Bonniot. Doświadczenia lekarskie czynione właśnie na osobach histerycznych, owe różne nadzwyczajne i dziwne zjawiska w tem chorobliwem usposobieniu ludzkiem wziął pod nóż krytyczny i dowiódł jak najdobitniéj szaleństwa pomysłu stawiania na równi chorobliwych objawów organizmu ludzkiego z cudownemi zachwyceniami, wizyami i objawieniami w życiu Świętych. Szkic téj pracy uczonego Jezuity, bardzo ciekawéj i pouczającéj, przedstawimy poniżéj, a głównie zestawimy najważniejsze jego dowody na zbicie lekarskich twierdzeń.

Patrząc na fenomen zewnętrzny albo cielesny, to jedynie wniosek nienaukowy, idąc za metodą fakultetu medycznego, może pomięszać ekstazę z napadem histerycznym. Lecz z drugiéj strony ekstaza, nie będąc cudem, jest słabością, ubezwładnieniem sił organizmu. Tymczasem cud łączy się nieraz z ekstazą, jako fenomen osobny i dodatkowy. Z innego punktu widzenia, działanie pewne nadprzyrodzone, jeśli niecudowne w zwykłym sensie słowa, jest punktem wyjścia, początkiem ekstazy. Jest to akcya wewnętrzna niewidzialna, wyższa nad siły natury, która się spełnia w duszy Świętego, a któréj skutkiem i znakiem zewnętrznym jest zachwycenie. Ta operacya nie ma w sobie nic chorobliwego; nie jest ona słabością, lecz najwznioślejszem funkcyonowaniem władz wyższych.

Nie mamy zamiaru usprawiedliwiać wszystkich wyro-

ków łatwowierności ludzkiéj, ani też uważać za ekstazy wszelkie przypadki, w których ta łatwowierność uznała zjawisko nadprzyrodzone. Że niekiedy histeryczne osoby uważano za Świętych, nie przeczymy i pozostawiamy chętnie fakta tego rodzaju sądowi lekarskiemu. Przypadki, które my sobie zastrzegamy i o których pochodzeniu fakultet medyczny nie ma prawa rozstrzygać, to są te, w których Kościół sam lub przez swych teologów uznał interwencyą Ducha Bożego. Fakta te co do swéj zewnętrzności nie przedstawiają wcale symptomów histeryi. Różnice są tak uderzające, że dziwić się trzeba, iż taką kwestyą podniesiono.

Widzieliśmy, na czem polega napad histeryi. Uczucie kuli dławiącéj, gwóźdź histeryczny, konwulsye z wyprężeniami i skokami, majaczenie, to są główne symptomy. Nic podobnego w zachwyceniach mistycznych, rozmaitość największa jest ich charakterem, tak że w żaden sposób nie można ich uporządkować w kategorye pewne, jak objawy chorobliwe histeryi. Niektóre przykłady nam to wyświecą.

Beatryca z Nazaret, słysząc śpiewane w chórze pieśni o miłości Boga ku ludziom, schyla się na swojéj stali jakoby usnęła, oczyma zaś ducha swego widzi Trójcę przenajświętszą w niebieskiéj chwale. Wstrząsana silnie przez zakonnicę, siedzącą w stali sąsiedniéj, przychodzi do przytomności i łzami radości się zalewa. Chcąc sobie następnie zdać sprawę z tego, co doświadczyła, przypomina sobie, że miewała codziennie lekką febrę, i że we wszystkich członkach czuła jakieś znużenie. Poniżéj zobaczymy, co sądzić o téj febrze — lecz gdzie tu kula, klucz, konwulsye, majaczenie?

Krystyna ze Stombèle, ta czysta dusza, któréj pamięć chciał Renan zohydzić fantazyami erotycznemi, utraciła razu pewnego przytomność, gdy śpiewano kantyk wzniosły św. Bernarda. Ciało jéj stężało i prawie żadnego znaku życia nie dawało, oddech nawet zupełnie ustał. „Pozostawała w tym stanie, jak powiada pewien świadek naoczny, przez 3 lub 4 godziny, oparta o ławkę, twarz i ręce obwinięte w zasłonę. Po tem poczęła wzdychać tak silnie, że całe ciało się trzęsło; następnie zaczęła oddychać, lecz rzadziej i nie tak głęboko, jak się to dzieje zwyczajnie.“ Dopiero po upływie godziny odzyskała Krystyna oddech normalny, następnie mowę, którą się tylko posługiwała do wyrażania miłości Bożéj, zapełniającéj jéj serce. Zachwycenie to powtarzało się zawsze z tą okolicznością stężałości ciała. Nie upadła na ziemię, lecz zwykle cały czas na kolanach przeklęczała. Stan ten nadzwyczajny trwał pewnego razu od wieczora aż do wschodu słońca w obec licznych świadków. Gdyby chciano widzieć konwulsye toniczne w téj stężałości ciała, przyznać jednak trzeba, że ten symptom odosobniony nie jest atakiem histerycznym.

Św. Katarzyna Seneńska, kiedy w zachwyt wpadała, miała członki ściągnięte: palce jéj spoiły się mocno ze sobą i trzymały silnie przedmiot, który poprzednio miała w ręku; ramiona jéj i szyja były zimne, jak trupie; oczy jéj zamknięte. Po zachwyceniu przez dłuższy czas była jakoby śpiąca. I tutaj możnaby to nazwać konwulsyami tonicznemi, lecz gdzież jest histerya? Lecz ten jedyny symptom znika w następującym przypadku:

„Św. Tomasz z Wilanowy przechadzał się rano w czasie wielkanocnym na kurytarzach pałacu arcyb. ze swym kapelanem Bovello i odmawiał z nim brewiarz; gdy przyszli do tego miejsca: *Et videntibus illis, elevatus est*, wpadł Święty w zachwycenie i pozostał prosto zawieszony w powietrzu od 6 godziny rana do 5 na wieczór. Wielka liczba osób, tak domowników jak obcych, widziała go w tym stanie“ (acta canoniz.).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kilka kwestyi
odnoszących się do ślubów.

(Dokończenie).

Pięć wspomnionych ślubów zastrzeżonych jest Papieżowi co do istoty, nie zaś co do przypadłości. I tak, jeżeli ktoś ślubował odbyć pielgrzymkę do grobu śś. Apostołów w pewnym czasie, pieszo, jako żebrak itd., może uzyskać od Biskupa dyspensę co do tych okoliczności. Ślub wstąpienia do zakonu, przez Kościół zatwierdzonego, jest rezerwowany tylko quoad substantiam ipsam et integritatem religiosi status, a nie quoad modum; dla tego może Biskup znieść ślub wstąpienia do surowszego zakonu. Daléj ślub tylko dożywotniéj czystości jest rezerwatem papiezkim, — ślub czystości do pewnego czasu, czystości małżeńskiéj, non petendi debitum, non nubendi, non fornicandi, mulierem non tangendi, nie podpadają pod rezerwat, przy którym chodzi tylko o czystość tj. „abstinentia ab omni actione venerea, tam licita quam illicita, tam externa quam interna“ (Gobat n. 282). Nawet i ślub przyjęcia wyższych święceń nie jest zastrzeżony, gdyż tu bezpośrednio składa się ślub wstąpienia do pewnego stanu, którego anneksem tylko jest zobowiązanie się do czystości.

Biskup może jako delegat papiezki udzielić dyspensę od ślubów Papieżowi zastrzeżonych, jeżeli droga do Papieża jest odcięta, a zachodzą naglące okoliczności, gdyż tu przyjmuje się, że Papież sam nie chce w tym razie zastrzeżenia, które ma służyć przecież na zbawienie dusz, a nie na ich szkodę. Przy trzech ślubach pielgrzymek może rzadziéj zachodzi ten przypadek, za to częściéj przy dwóch innych ślubach, mianowicie kiedy związani niemi żyją w małżeństwie, jak n. p. „si quis habens votum simplex castitatis contraxit matrimonium et consummavit, episcopus ob periculum incontinentiae potest dispensare, ut petat debitum; ob idem periculum dispensare potest episcopus, si conjuges post contractum matrimonium communi consensu voverunt continentiam“ (Lessyusz n. 125). Ale i u wolnych zajść może nieraz ten przypadek, jeżeli ze zwłoki można się obawiać „grave periculum incontinentiae, scandali, alteriusve damni.“

Dyspensa udzielona przez Biskupa in voto castitatis nie jest nieograniczona i zupełna, lecz tylko pro usu hujus matrimonii quamdiu durat. Biskup ją daje z konieczności, dla tego nie może ona po za granice téj konieczności wychodzić. Ci więc, którzy otrzymali tę dyspensę in voto continentiae ad contrahendum vel utendum matrimonio, grzeszyliby przeciw ślubowi, gdyby dopuścili się extra matrimonium peccata carnalia, albo po śmierci jednéj strony zawarli związek małżeński bez papiezkiéj dyspensy (Laymann n. 16). Papież sam dyspensuje także zwykle tylko: ad effectum contrahendi matrimonii et ita, ut si conjux superstes fuerit, debeat caelebs remanere,“ dla tego dodaje też S. Penitencyarya zawsze: „Quod si iterum contraxerit et consummaverit matrimonium aut unquam extra matrimonium fornicatus fuerit, sciat, se contra hujusmodi votum facturum.“

4. Zamiana (commutatio) ślubu jest przeniesieniem zobowiązania z przedmiotu dawniejszego ślubu na inny, który w jego miejsce wchodzi. Na lepsze i Bogu przyjemniejsze dzieło może ślubujący sam ślub zamienić, jak uczy communis sententia; bo im lepsze jest dzieło, tem jest Bogu milsze, i kto na takie ślub zamienia, ten spełnia oczywiście ślub w dokładniejszy sposób. Lepszem zaś nazywają moraliści to dzieło, które Bóg chętniéj u nas widzi, które podług danych okoliczności dla naszego zbawienia jest najkorzystniejsze (Lessyusz n. 101). Czy sami możemy

zamienić ślub na dzieło równéj wartości, co do tego istnieje kontrowersya. Niektórzy starsi moraliści ze św. Tomaszem (a. 4. q. 4) przeczą temu, „quia commutatio est quidam contractus, qui perfici nequit absque consensu ejus qui vicem Dei gerit in terris, scilicet Praelati.“ Inni, jak ś. Alfons, odpowiadają twierdząco, „quia praesumitur Deus aeque acceptare opus quoad substantiam aequale ob benignitatem divinam, saltem ut hilarius ei oblatio praestetur“ (s. Alph. III, 244). Zdanie to podzieleją też nowsi moraliści, ale z klauzulą: „licet ad cavendum hallucinationis periculum semper expediat, ut haec de consilio confessarii fiant“ (Gury. n. 334). Zamiany na dzieło mniejsze może dopełnić tylko władza kościelna.

Co do władzy zamieniania ślubów stawiają moraliści następujące reguły: *a*) kto ma władzę dyspensowania, ten ma też władzę dopełnienia zamiany w ślubach. Zamiana bowiem znosi ślub tylko secundum quid, a nie zupełnie, podczas gdy dyspensa znosi go zupełnie, a jest regułą: „Cum licet quod est plus, licet utique quod est minus“ (reg. 53 in. 6). *b*) Zamiana wszystkich ślubów, których zniesienie zastrzeżone jest Papieżowi, jest rezerwatem papiezkim, i dla tego i na widocznie lepsze zamienić je może tylko Papież. Ślub tylko urocz. zakonny stanowi tu wyjątek, gdyż prawo kanoniczne uczy: „reus fracti voti non habetur, qui temporale obsequium in perpetuam religionis observantiam noscitur commutare.“ W obec tego wszystkie śluby mogą bez wszystkiego uledz zmianie, a uzasadnia to Tomasz św. (a. 12), kiedy mówi: „Omnia alia vota sunt quorundam particularium operum, sed per religionem homo totam vitam suam Dei obsequio deputat; particulare autem in universali includitur. Unde religionem ingrediens non tenetur implere vota vel jejuniorum vel orationum vel aliorum hujusmodi, quae existens in saeculo fecit, quia religionem ingrediens moritur priori vitae.“ Dla tych samych powodów, dla których dyspensa od ślubów przestaje być zastrzeżoną, przestaje i zamiana być zastrzeżoną. *c*) Śluby na korzyść trzeciego, np. ofiarowania na chwałę Boga pewnemu kościołowi kielicha, obdarowanie bogatą jałmużną pewnego ubogiego, nie mogą podlegać zamianie, jeżeli ta trzecia osoba je przyjęła i w tym przypadku nie mogą nawet na widocznie lepsze być zamienione. Jeżeli zaś trzecia ta osoba ich jeszcze nie przyjęła, natenczas może wedle communior sententia zamiana nastąpić; przez ślub bowiem sam w sobie jako przyrzeczenie Bogu uczynione trzecie osoby nie zyskują żadnego prawa, lecz tylko Bóg sam, jak słusznie tłomaczy św. Tomasz. Ale po przyjęciu przyrzeczenia ze strony trzeciéj osoby może być ślub zamieniony albo zniesiony: jeżeli trzecia osoba daje na to zezwolenie swoje i dobrowolnie rezygnuje ze swego prawa, albo jeżeli Papież mocą swojéj władzy occurrente publica causa ślub zamienia; a może zamienić i ślub uczyniony na rzecz jakiegobądź kościoła, gdyż on jest najwyższym rządcą wszystkich na ziemi kościołów.

Co do przyczyn usprawiedliwiających zamianę ślubu stawiają moraliści następujące reguły: *a*) do zamiany ślubu na dzieło widocznie lepsze nie potrzeba osobnego powodu, gdyż dzieło lepsze jest Bogu milsze, przynosi mu więcéj chwały i jest pomocniejsze do zbawienia dusz. *b*) Do zamiany ślubu na dzieło nie widocznie lepsze lecz prawie równe potrzeba rozumnego powodu. Tu zmniejsza się widocznie siła obowiązku — quia scil. votum vel non in propria materia vel non in eadem quantitate fit, ad quam vovens se ex virtute religionis ac fidelitatis Deo obstrinxerat, sed vel in alia materia vel minori quantitate, dla tego nie można przypuszczać, żeby Bóg chciał tego bez przyczyny rozsądnéj (Sporer n. 117). *c*) Do zamiany ślubu na dzieło widocznie równe wystarcza każda mała przyczyna np. jeżeli to zachęci ślubującego do tem chętniejszego spełnienia go, albo jeżeli usilnie o to prosi. Tu nie zmniejsza się obowiązek, lecz przenosi go się z jednego przedmiotu na drugi, dla tego przystoi dobroci Boga, że zezwala na zamianę z każdéj przyczyny. *d*) Do zamiany na dzieło mniejszéj wagi potrzeba ważnéj przyczyny, którą być może np. brak dostatecznego zastanowienia się, trudność w wykonaniu, niekorzyść duchowna lub materyalna, widoki większego dobra.

Przy zamianie ślubów trzeba uważać, aby dzieło obrane było odpowiednie ślubowi, pod normalnym przynajmniéj względem, bo tu nie potrzeba matematycznéj ścisłości. Jeżeli chodzi o zamianę ważniejszych ślubów, to dokonuje jéj najlepiéj ten, kto ma władzę dyspensowania. W ogóle winny śluby rzeczowe być zamieniane na ciężary rzeczowe, śluby osobiste na osobiste obowiązki, chociaż to nie jest bezwzględnie konieczne; gdyż przedewszystkiem chodzi tu o chwałę Boga, duchowy pożytek ślubującego, a więc i o słabość jego, dla któréj ślubu spełnić nie może. Po dokonaniu zamiany może ślubujący albo ślub spełnić, albo wykonać zamieniony uczynek, albo prosić powtórnie o zamianę (Lessyusz n. 97). Może bowiem nie korzystać ze zamiany, gdyż ta tylko na jego korzyść się dopełnia, według reguły prawnéj: Quod in gratiam alicujus conceditur, non est in ejus dispendium retorquendum. Jeżeli zaś dzieło zalecone w miejsce ślubu pierwotnego staje się niemożliwem albo bezużytecznem, chociaż i z winy ślubującego, natenczas upada wszelki obowiązek, bądź że ta zamiana pochodzi ab homine, bądź też a jure.

Na wielkie, jak widzimy z tego wszystkiego, nieraz trudności narażają śluby, dla tego kierowników dusz to obowiązkiem, aby zwracali uwagę wiernym na to, iżby śluby składali tylko po rozwadze poważnéj, z wiedzą i radą spowiednika. Spowiednikowi zaś przypominamy dwie reguły, które postawił ksiądz Biskup dyecezyi monasterskiéj w okólniku z roku 1867: iżby świeckim nie pozwalał składać ślubów wieczystych, jeżeli nie są samodzielni, dojrzali i bardzo wypróbowanéj pobożności i cnoty, — młodszym zaś, chociaż i pobożnym osobom pozwalał składać śluby tylko na czas ograniczony i krótki.

Kwestye teologiczne.

Bałamucenie sumień dzieci 1) przez rodziców i nauczycieli, 2) przez spisy grzechów podawane w książkach dla ułatwienia rachunku sumienia. Pod tym tytułem znajdujemy w najnowszym (2) poszycie znakomitego, dla pasterzy dusz bardzo pouczającego pisma, *Theol. prakt. Quartalschrift*, wychodzącego w Linz, artykulik z bardzo praktycznemi i pedagogicznemi przestrogami, które warto rozszerzyć pomiędzy duchownymi i wychowawcami dzieci, i dla tego je tu powtarzamy.

1. Każdy fałszywy krok w wychowaniu młodego pokolenia zgubne za sobą pociąga skutki. Takiem fałszywem postępowaniem, wypływającem zwykle z dobréj intencyi, ale źle zrozumianéj gorliwości rodziców, nauczycieli, ciotek, bon itd., są niektóre sposoby używane w celu rozbudzenia sumienia dziecka. Skoro pochwycą dziecko na kłamstwie, lub w chwili, gdy bez pozwolenia weźmie ono coś do zjedzenia, wtedy grożą zaraz: „kto kłamie, kradzie, nie pójdzie do nieba!“ „Jeżeli porwiesz z łakomstwa jabłko pójdziesz do piekła!“ — to są zwykłe groźby, jakiemi dzieci bywają straszone. W ten sposób mają się nauczyć unikać grzechu. Tymczasem inaczéj się dzieje, nieprawda mści się. Bo albo dziecko jest zbyt mądre i wtedy na szkodę wychowania swego pozna natychmiast, że ta mowa nie jest prawdziwa, lub też, jak się po największéj części dzieje, tego nie uzna a jednak tyle rozumu mieć będzie, że z wielkości kary wnioskować będzie o ciężkości winy i choćby in confuso w swoim postępku widzieć będzie grzech ciężki. Ta advertentia wystarczyć może dla dziecka do formalnego grzechu ciężkiego, a ztąd łakomstwem lub inną jaką słabością w materyi lekkiéj ciężki grzech popeł-

nić może. — Fałszywe sumienie urabia także w dzieciach w domowym kole przesada w przedstawianiu grzechu nieposłuszeństwa. Pewnem jest, że dzieci mogą nieposłuszeństwem ciężki grzech popełnić, lecz również pewnem jest, że po większéj części nieposłuszeństwo dzieci nie przekracza granic powszedniego grzechu. Aby nieposłuszeństwo było ciężkim grzechem, do tego potrzeba, by rzecz nakazana była ważna, by dziecko miało dostateczną świadomość o złości swego czynu nieposłuszeństwa i aby rodzice w danym razie rzeczywisty wydali rozkaz — która to okoliczność prawie zawsze jest wątpliwa. A jednak za każdem nieposłuszeństwem idzie groźba: „dzieci nieposłuszne karze Bóg piekłem.“ — Daléj i kary, jakie dziecko otrzymuje za drobne wybryki nieposłuszeństwa lub za lekkomyślność i prędkość, przez którą nieraz małą wyrządza szkodę np. stłucze coś, są niekiedy znacznie większe, aniżeli kary, które dziecko odbiera za inne daleko grubsze przestępstwa (np. za opuszczenie Mszy ś. w niedzielę). I ten sposób karania bałamuci sumienie, a nadto jest dowodem, że nie dla Boga i dla dobra dziecka, lecz tylko osobiście doznaną obrazę lub krzywdę się karze.

2. Taki sam wpływ zgubny na sumienie dzieci wywierają spisy grzechów do rachunku sumienia. Przytoczone tam są bez ładu i porządku, pomięszane ze sobą grzechy ciężkie z powszedniemi. Niczem jedne od drugich nie odróżnione, nie powiedziano o żadnym, który grzech jest ciężki, a który powszedni. Przy każdym stoi pytanie: jak często? tak że dziecko łatwo myśleć może, że żadnéj pomiędzy grzechami nie ma różnicy. Czytamy bowiem w takich rejestrach: czy nie opuściłem bez powodu Mszy św. w niedziele i święta? a potem zaraz: czy chodziłem niechętnie do kościoła? czy nie rozmawiałem, śmiałem się podczas nabożeństwa? jak często? Dobrze pouczone i do spowiedzi przygotowane dziecko tak w tym jak w innych przypadkach rozpozna różnicę grzechów, jedne za śmiertelne drugie za powszednie uważać będzie. Wie ono jednakże, że oznaczenie liczby grzechów tylko przy ciężkich grzechach jest potrzebne. Jednakowoż jeśli kilka pytań, z których jedno tylko do grzechu ciężkiego się odnosi, bez wszelkiéj różnicy obok siebie jest postawionych, czyż przez to pojęcie dziecka się nie zaciemnia, sumienie się nie pomyli, błąd niejako w sumieniu zostaje zaszczepiony, że te inne pytania tak samo do ciężkich grzechów się odnoszą, jak to jedno? Jakżeż łatwo możnaby temu zapobiedz, gdyby przy grzechach powszednich opuszczano pytanie co do liczby?

Niektóre spisy uznają za grzech to, co nie jest grzechem. Czytać tam można pytania: czy odmawiałem pacierze rano i wieczór, przed i po stole, Anioł Pański itd.? Gdzież jest przykazanie, któreby przepisywało te modlitwy i jako ważny nakładało obowiązek? Niezawodnie trzeba dzieci wcześnie do tych modlitw przyzwyczajać i zachęcać, bo kto od dzieciństwa modlić się nie nauczy, ten ważnemu przykazaniu modlenia się częstego nie uczyni prawdopodobnie zadosyć i zbawienie duszy swéj narazić może, a zwłaszcza nie będzie umiał dostatecznie się modlić o siłę do spełnienia swych ciężkich obowiązków, do pokonania pokus gwałtownych itd. Dziecko niedoświadczone, nie znające dokładnie téj zasady moralnéj co do modlitw, musi przez tego rodzaju pytania przyjść do przekonania, że każde opuszczenie modlitwy rano, na wieczór, przed obiadem itp. jest ciężkim grzechem. Jeśli już koniecznie wyszczególnione być mają wszelkie możliwe grzechy, to czyż nie lepiéj obrać formę, któraby sumień dzieci nie bałamuciła? jak np. czy w modlitwach moich (porannych, wieczornych, przy stole) nie byłem opieszały? odprawiałem je nieuważnie, bez skupienia, lub je często opuszczałem? Pytanie zwykłe w spisie grzechów: czy zaniedbywałem często nieszpory? możnaby lepiéj w ten sposób sformułować: czy z lenistwa, ku zgorszeniu innym nie opuściłem nieszpór? Odpowie dziecko na pytania w téj formie, uczyniło zadosyć obowiązkowi zbadania swego sumienia co do modlitwy i wspólnych nabożeństw, a co najgłówniejsza, nie przyjdzie mu nigdy na myśl, że jednorazowe opuszczenie takiego ćwiczenia pobożnego już jest grzechem albo nawet śmiertelnym grzechem.

Niektóre rejestra grzechów rozstrzygają samodzielnie sporne kwestye z teologii moralnéj. Tak czytać można pytanie: czy to uczyniłem (zgrzeszyłem) w święta i niedziele? Pytanie to opiera się na zdaniu, że okoliczność czasu do specyficznéj złości uczynku przydaje jeszcze grzech świętokradztwa, a przecież zdanie przeciwne, że grzech dla okoliczności czasu nie może się stać podwójnym, jest sententia communior (Müller Theol. mor. II § 64), a jeśli okoliczność rzeczona grzech w swym rodzaju powiększa, to grzesznik probabilius (Müller l. c. III § 121) nie ma obowiązku wyznać na spowiedzi téj okoliczności, jakkolwiek musi to powiedzieć, gdy go spowiednik o to zapyta.

Niektóre spisy grzechów stawiają za obowiązek to, co jedynie chwalebnem jest ćwiczeniem pobożnem. Do tego odnoszą się pytania: Czy przechodząc koło kościoła przeżegnałem się? czy przy wnijściu do kościoła pokropiłem się święconą wodą? w święta i niedziele trzy akty boskich cnót w sobie wzbudzałem? częstokroć przez dzień dobrą intencyą w sobie wznawiałem? za moich rodziców codziennie się modliłem? itd. Takie pytania mogą się jedynie przyczynić do fałszywych sądów sumienia i pomnożenia grzechów.

Z tego wszystkiego widoczna, że rejestra grzechów, układane w celu ułatwienia rachunku sumienia, więcéj szkody aniżeli pożytku przynoszą. Autor artykułu powyższego idzie daléj jeszcze, bo twierdzi, że bez poprzedniego dokładnego objaśnienia tego rodzaju spisy grzechów, choćby za najlepsze uznane bardzo wątpliwéj są wartości, gdyż zawsze mogą być źle używane. Jest tam postawione np. pytanie: czy nie zbeszcześciłem świętych rzeczy? dziecko myśli tedy, że jak rozleje święconą wodę, zgubi różaniec, szkaplerz, spali pobrudzony, podarty obrazek, popełnia ciężki grzech. (Ileż to razy takie fałszywe wyobrażenia spotkać można u starych ludzi?!!). Ileż to dzieci uważa plucie w kościele w dzień Komunii za ciężki grzech i z jakąż trudnością przychodzi im to wyznać na spowiedzi? Dziecko czyta pytanie: czy nie wyśmiałem kogo? i myśli że grzech popełnia, gdy się od śmiechu powstrzymać nie może na widok pijanego, oryginalnie ubranego człowieka, gdy słyszy jąkanie się itp. Czyta ono: czy nie wymawiałem słów bluznierczych, nie kląłem? Grzechy te są przedstawione za ciężkie; lecz dziecko uważa już bezmyślne wspomnienie nazwiska Świętego za bluźnierstwo, najmniejszą klątwę, wyzwisko bliźniego za ciężki grzech. Ostatecznie któreż dziecko wie, jak ważnym momentem do skonstantowania formalnego grzechu jest stopień wolnéj woli działającego?!

Nikt nie odmówi tym wywodom słuszności i dla tego zachęcić to tylko powinno katechetów, aby dzieciom nie podawali w rękę takich rejestrów grzechowych, albo dostatecznie je objaśniali.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników,

odnoszący się do zakonników przechodzących z jednego zakonu do drugiego.

Opierając się na encyklice św. Kongr. super statu regularium z 19 marca 1857 *Neminem latet*, i na brewe Piusa IX z 7 lutego 1862 przestrzegano tu i owdzie przy przyjmowaniu zakonników z jednego zakonu do drugiego przechodzących, aby każdy w nowym zakonie składał najprzód vota simplicia i dopiero po trzech latach pobytu przypuszczano go do ślubów uroczystych. Ponieważ praktyka ta sprzeciwiała się pojęciu o ślubach zakonnych, przedłożył prowincyał Karmelitów bosych w austryackiéj prowincyi, O. Serapion w Linz, rzecz tę do rozstrzygnięcia Stolicy św., w następującem piśmie.

Beatissime Pater! P. Provincialis Carmelitarum Discalceatorum in regno Austro-Hungarico, occasione responsionis, quam apud publicas ephemerides cognovit, datae a s. Congreg. Ep. et Reg. sub die 15 julii 1868, sequens dubium proponit: utrum vir religiosus professus legitime vota solemnia in Ordine suo,

et deinde in alium Ordinem ingressus, possit valide et licite solemnem professionem emittere *statim post Noviciatum*, an tenatur praemittere novum triennium professionis votorum simplicium, juxta decretum „Neminem latet“ die 19 martii 1867?

Sacra Congregatio EE. S. R. E. Cardinalium Negotiis et Consultationibus Epporum et Regul. praeposita, perpenso dubio supra inscripto respondendum censuit, prout respondet: *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.*

Romae 25 januarii 1884.

I. Card. Ferrieri. Praef.
J. Massoti, Secr.

A zatem według decyzyi św. Kongr. zakonnik, przechodzący z jednego zakonu do drugiego, po odbyciu nowicyatu w nowym zakonie, winien być przypuszczany do ślubów uroczystych i nie potrzebuje składać ślubów pojedyńczych i trzy lata wyczekiwać na śluby uroczyste.

Piśmiennictwo kościelne.

Zaproszenie do przedpłaty.

Tom pierwszy dzieł ś. p. **ks. Aleksego Prusinowskiego**, wielkopolskiego Skargi, oddaliśmy do druku. Tom ten obejmować będzie obok portretu i obszernego życiorysu sławnego kaznodziei, pisarza i męża czynu, napisanego znamienitem piórem na podstawie licznych i dokładnych źródeł, a przedstawiającego znaczny ustęp najnowszéj historyi Wielkopolski — wszystkie jego

kazania i mowy żałobne pogrzebowe i przygodne

i składać się będzie z 30—35 arkuszy. Świetne te pod względem krasomówstwa, wzorowego języka, religijnego nastroju, uznane przez ludzi znakomitych*) w piśmiennictwie naszem za arcydzieła wymowy, przyjęte zostaną, tuszymy, przez duchowieństwo wszystkich ziem polskich ze szczerą radością, tym więcéj że wiele z tych mów bibliograficzną już dzisiaj rzadkością, a niektóre wcale drukowane nie były. Zapraszamy dla tego do licznéj przedpłaty. Tom ten pierwszy w drodze przedpłaty kosztować będzie Marek 7, dla Austryi 4 złr. w. a. (za co już przesyłka opłacona będzie), po wyjściu z druku Marek 10 (flor. 6). Abonenci pisma naszego w Galicyi mogą prenumerować za intencye mszalne, o ile zasoby nasze starczą. Przedpłatę przesyłać prosimy pod naszym adresem:

Redakcya Przeglądu Kościelnego.

*) Wspominaliśmy już, co Zygmunt Krasiński pisał o mowie żałobnej wygłoszonej przez ks. Prusinowskiego na żałobnem nabożeństwie za duszę Mickiewicza. Mamy w ręku list nestora naszych pisarzy J. I. Kraszewskiego, pisany z Drezna 26 września 1864 r. do ks. Pr. z podziękowaniem za przesłane mu mowy. Ustęp, w którym Kraszewski ocenia wielkopolskiego mówcę uważamy za stósowne tu przytoczyć: „Jeszcze nie podziękowałem WPDobr. za nadesłane mi mowy jego — jedyne jakie nasz czas ma do postawienia na równi z tem, co nam szczęśliwsze przekazały. Złotoustym jesteś istotnie, panie mój, a niedole nasze wywołają jeszcze niejedno takie słowo gorące z Twych piersi. Bez przesady a szczerze, nic piękniejszego, nic wznioślejszego nie znam, poruszacie do głębi, a dziś ta potęga wasza wielka zbawienną być może dla znękanych i dla zbłąkanych..... duch z wysoka powiał na was...“

Część II **Nauk katechizmowych** X. Stagraczyńskiego, o któréj kilkunastu pierwszych arkuszach pisaliśmy niedawno (nr. 38) wyszła w tych dniach i nabyć ją można u autora w Wonieściu (p. Stare Bojanowo). Zasługa X. Stagraczyńskiego w tem wydawnictwie jest niemała. Jestto pierwsza praca polska w tym rodzaju; — podjęta też dla tego z mozołem i trudem, a jednak do dziś szczęśliwie przeprowadzona. We wszystkich naukach, a jest ich w téj części 54 — jest rozkład jasny i przejrzysty i ułatwiający dla tego niezmiernie kaznodziei przedstawienie prawd Bożych. Są to nauki w całem tego słowa znaczeniu, — nie zbiór ckliwych tylko frazesów, nie omawianie jakiś tylko czegoś niczego, na co chorują bardzo kazania dzisiejsze. Słyszeliśmy nieraz narzekania naszych kapłanów na brak nauk polskich w tym kierunku; — spostrzegaliśmy nieraz w ich rękach te nauki w niemieckim języku; — powinnoby się przeto zdawać, że każdy z kapłanów pracujący około ludu polskiego wyciągnie rękę po to nauki, aby i sobie ułatwić pracy i ludowi przedstawiać, co mu na pożytek i zbudowanie posłużyć może; — tymczasem dowiadujemy się, że tylko 60 prenumeratorów znalazł dotychczas X. Stagraczyński na te nauki swoje. Czy tak mało zwolenników tego rodzaju kaznodziejstwa, pytamy się siebie; — czy nie potrzeba odświeżenia myśli i jéj wzbogacenia kapłanowi, który przez lata całe co niedzielę i święto zwyczajnie wchodzić musi na ambonę i do tego samego przemawiać ludu? Bogactwo treści i piękno pracy tych nauk tylko zagrzać zdolne i rozbudzić ducha kaznodziei, że tę samą podając naukę przyniesie ludowi coś nowego i świeżego. — Ze zadowolnieniem i pociechą słyszeliśmy o duchowieństwie jednego z dekanatów naszych dyecezyi, że na kongregacyi jednogłośną postanowiło uchwałę, iż w zwyczajne niedziela i święta z ambony tylko nauki katechizmowe wedle dyecezalnego katechizmu miewać będzie. Tam lud usłyszy w nauce coś pożytecznego, a nie będzie się karmić czczemi nieraz frazesami, jakiemi zapełnione są przeważnie nowsze niemieckie kazania, zalegające szafy naszych księgozbiorów, a nieraz jedyne źródło naszych kazań i skarbnica myśli kaznodziejów. Nie godzi się nam też spuszczać z oka, że dzisiaj, gdzie nam nie wolno uczyć katechizmu w szkole, koniecznie go na ambonie uczyć musimy, ztąd nauki katechizmowe są najpierwszą ludu potrzebą, bo bez katechizmu on w świat wychodzi — a zdziczenie obyczajów coraz straszniejsze przybiera rozmiary. A z książką ks. S. w ręku taka łatwa praca! Gdyby na razie, jakeśmy to pisali w naszéj recenzyi, miało coś uderzyć czytelnika, — a tego nie masz tam wiele — to trzeba powiedzieć na pochwałę sz. autora, że pierwsze tu łamał lody i dla tego z wielu się łamać musiał trudnościami, a dla tego powinszować mu tylko, że tak aż dotąd udało mu się przeprowadzić dzieło i życzyć, aby wnet doczekać się mogło nowego wydania, w którem będzie mógł usunąć uchybienia i nieścisłości. Wykazaliśmy w naszéj recenzyi w nr. 38 zalety nauk katechizmowych i dla tego powtarzać się tutaj nie będziemy bo i dalsze nauki temi samemi odznaczają się przymiotami. Jedno jednakże wytknąć musimy sz. autorowi. W obec twierdzenia na str. 313 co do władzy pasterza parafii udzielania dyspensy, stawiamy twierdzenie św. Alfonsa: „parochi etiam possunt dispensare in jejunio cum aliquo suo subdito. Et hoc etiam praesente Episcopo, quia talis jurisdictio competit parochis ob consuetudinem, quae utique jurisdictionem confert.“ (Homo Ap. tr. 12. cap. 1. punct. 2.)

Pod tytułem **Ratio bibliothecae theologiae et philosophiae scholasticae** inceptae cura F. Ehrle, S. J., rozsyłają Lethielleux w Paryżu i Pustet w Regensburgu łaciński i francuzki prospekt biblioteki rzadkich lecz najznakomitszych dzieł scholastycznéj teologii i filozofii, która pod kierownictwem uczonego Jezuity Ehrle ma być wydana. Staje się w ten sposób zadość od dawna wypowiadanym życzeniom przez wszystkich przyjaciół średniowiecznéj nauki. Prospekt podaje najprzód plan całego przedsięwzięcia. Ogłoszone być mają najprzód ze starszéj scholastyki dzieła przywódzców pojedynczych epok i szkół, aby w ten sposób każdy punkt nauki w źródle i rozwoju aż do początku nowszéj nowszej scholastyki mógł być zbadany. Ponieważ jednak publikacye te dłuższego wymagają czasu, mają być wydawane równocześnie znakomite dzieła nowszéj scholastyki, których wydawnictwo mniéj sprawia i trudności. Przy wyborze autorów uwzględnia wydawca te trzy rzeczy: wewnętrzną wartość i znakomitość nauki; znaczenie autora ze względu na rozwój historyczny dyscypliny, wreszcie rzadkość dzieła. Obok poprawności i krytyczności ma być tekst podawany po

porównaniu ze sobą najlepszych badań czyli kodeksów. Że to przedsięwzięcie zasługuje na wszelkie zaufanie, ręczy imię uczonego, w którego ręce je złożono a nadto wybór dzieł mających być najprzód ogłoszonych. Są to I z dawniejszych filozofów: 1, *Aristotelis opera omnia*, brevi paraphrasi illustrata a Sylv. Mauro S. J. Maurus uchodzi, jak wiadomo, za najznakomitszego tłomacza „scholastycznego Arystotelesa.“ 2, *Avicennae et Averrois* Opera philosophica. Znaczenie tych dwóch naczelników szkoły arabskiej filozofii w rozwoju scholastyki tłomaczy ich ogłoszenie. II. Ze starszych teologów: 1, Joann. Capreoli O. Pr. Quaestiones in IV lib. Sentent. pro tutela doctrinae S. Thomae. Dzieło to „księcia Tomistów“ ważne jest bardzo do historyi potomistycznego rozwoju scholastyki (aż do połowy 15 wieku). 2. Piotra z Tarentasia O. Pr. Comm. in libr. Sent.; Henryka z Gent: Quodlibeta i Summa theologica; Augustyanina Idziego z Colonny Comm. in priores 3 libr. Sentent., Quodlibeta i Opuscula; dzieła Alex. z Hales i Ryszarda z Middletown zamierzają wydać OO. Kolegium św. Bonawentury w Quarachi. III. Z nowszych filozofów: 1, Cosm. Alamani S. J. Summa philos. D. Thomae Aqu. IV Z nowszych teologów: 1, kilka rozpraw niezmordowanego obrońcy Augustyna św. przeciw Jansenistom, kapucyna O. Tricassinus; 2, klasyczne traktaty Jezuity Diego Ruiz de Trinitate i de Scientia divina; 3, komentarze słynnego Sorbonisty Mik. Ysambert do Summy św. Tomasza. Pod prasą znajduje się już: komentarze Maura do dzieł Arystotelesa według wydania rzymskiego z roku 1668 (tom I obrobiony przez O. Ehrle przy pomocy OO. Felchlin i Brühl obejmować będzie logikę, retorykę i poetykę), jako też filozoficzna Summa Alamanna, której wydanie nowe zalecał gorąco w roku zeszłym Leon XIII. Cosmas Alamannus ur. około 1559 r. w Medyolanie wstąpił ze 4 braćmi swymi do zakonu Jezuitów i tak jak bracia jego Bazyli i Józef, był nauczycielem filozofii i teologii († 1634). Dzieło jego wspomniane wydane w Paryżu jest rzadkie i drogie (80 fr.). Przedstawia ono wiernie filozofią ś. Tomasza po większej części własnemi słowy anielskiego nauczyciela.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Zmarły na dniu 17 z. m. *ks. Fr. Ksaw. Wierzchlejski*, Arcyb. i Metrop. lwowski, dr. św. teologii, rzeczywisty tajny radzca i kawaler wielkiego krzyża orderu Leopolda, asystent tronu papiezk., prałat domowy J. Świąt., hrabia rzymski, członek Izby Panów, rady państwa i sejmu krajowego itd., urodził się w grudniu r. 1803, liczył przeto 81 rok życia. W r. 1826 otrzymał święcenia kapłańskie, był później proboszczem w Gołogórach, zkąd powołany został na kanonika grem. kapituły metrop. we Lwowie. R. 1846 mianowany został Biskupem przemyskim. Odbywając wizytacye po parafiach uspokajał rozdrażnione wówczas jeszcze umysły i gdzie mógł słowem kapłańskiem zabliźniał głębokie rany społeczne. Wspólnie z ówczesnym Biskupem tarnowskim ks. Wojtarowiczem wydał list pasterski, rzucający ekskomunikę na wszystkich, którzy udział brali w rzezi i rabunku, do zbrodni tych podżegali lub jakimkolwiek sposobem do tychże się przyczynili. Naglony przez rząd, odwołał zmarły ks. Arcyb. publicznie z ambony ten list pasterski przez wzgląd na ubogą rodzinę. Ks. Wojtarowicz odmówił rewokacyi i z Biskupstwa złożony został. Mimo rewokacyi ks. Wierzchlejski prześladowany był ustawicznie. W r. 1848 był posłem na sejmie kromieryżskim, gdzie znakomitą wygłosił mowę „o prawach kościoła“. R. 1860 w marcu prekonizowany jako arcyb. i metrop. lwowski, objął rządy archidyecezyi we wrześniu tego roku i sprawował je przez lat 24. Bolesne przejścia w dyecezyi przemyskiej odjęły połowę dzielności pasterskiej, jaką się za młodych odznaczał lat, a przyszedłszy do steru archidyecezyi, już nie miał sił do rozwinięcia takiej działalności, jakiej się spodziewano po wysokich przymiotach jego duszy i umysłu. Jeśli niemoc sądziwego wieku, piszo *Czas*, osłabiły energią w zarządzie tak rozległej dyecezyi i stanowiły przeszkodę w mozolnej pracy wizyt biskupich, to powaga wzrastała ustawicznie, która połączona z wielką łagodnością usmierzała wszelkie spory tak w stosunku do podwładnego kleru łac. jak i w stosunku do hierarchii kościelnej drugiego obrządku. Powaga ta objawiała się i na zewnątrz w obec władz, społeczności świeckiej, w naradach episkopatu całej monarchii jak i wielkich zebraniach Biskupów powszechnego Kościoła. Zmarły Arcyb. słynął wymową, rozległą nauką, a dopóki wiek nie podkopał sił, wzorową gorliwością pasterską. Majątek swój przeznaczył testamentem na różne legaty, a uniwersalnym spadkobiercą zrobił w jednej połowie małe seminaryum lwowskie, w drugiej rodzinę. R. † I. † P. — Mimo nominacyi 5 Biskupów Sufraganów dla ziem polskich, daleko do tego, aby przywrócony został dawniejszy stan hierarchii kośc. Brakuje jeszcze 3 Sufraganów dla metropolii mohilewskiej tj. mohilewskiego, połockiego i liwońskiego, a potrzeba tu tym gwałtowniejsza, że archidyecezya mohilewska rozciąga się na całą Rosyą; w rozległej także dyecezyi wileńskiej brakuje Sufraganów trzech: wileńskiego, trockiego i brzesko-litewskiego; dla dyecezyi żmudzkiej jeszcze jednego (dawniej było dwóch miednicki i kuroński i jeden infułat w Szydłowie); dwóch Sufraganów dla dyecezyi łucko-żytomierskiej (dawniej było trzech: żytomirski, łucki i kijowski). W Królestwie Polskiem brakuje także jednego Sufragana dla archidyecezyi warszawskiej (dawniej było dwóch: warszawski i łowicki), jednego dla dyecezyi lubelskiej i jednego dla sandomirskiej. — W Iłłukszcie w Kurlandyi, dyecezyi żmudzkiej zeszedł niedawno z tego świata ks. Onufry Jassewicz, kapłan zacny, który po roku 1863 lat przeszło 20 przepędził na Sybirze. Z wygnania powrócił na 10 dni przed swą śmiercią. Wyświęcony w roku 1832 przez Biskupa Sufr. żmudzkiego ks. Giedrojca, pracował 7 lat jako wikaryusz przy kościele wilkijskim, następnie do roku 1863 zarządzał parafią ejragolską. Pisał dosyć udatne wiersze w języku litewskim i kilka obszernych rękopisów zostawił. — Nr. 1 (spóźniony) *Przyjaciela sztuki kościelnej*, w którym zamieszczone jest sprawozdanie z walnego dorocznego zebrania odbytego w rb. 16 marca i z całorocznego (1883) działania Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie, znajduje się zapewne w rękach wszystkich akcyonaryuszów. Dla czytelników, nie popierających tego Towarzystwa, nie bez interesu będą niektóre wiadomości z tego sprawozdania. Przedewszystkiem podzielić nam trzeba żal, jaki na tem zebraniu niejednokrotnie znalazł wyraz, że społeczeństwo nasze tak jest dla tego Towarzystwa obojętne. Jak od początku 500 członków się zapisało, tak dotąd liczba ta się nie powiększa; jedni występują, drudzy przystępują do Towarzystwa, lecz wzrostu ani rusz. Tej obojętności przypisać też należy, że organ Towarzystwa *Przyjaciel sztuki*, który prywatnemi założony funduszami, miał zdobyć sobie w społeczeństwie naszem odpowiednie stanowisko i byt, oprócz akcyonaryuszów zdobył sobie zaledwie 5 czy nawet 4 prenumeratorów i z powodu tego w roku bieżącym ostatnią robi próbę. i jeśli nie znajdzie większego poparcia, wydawnictwo swe zawiesi. Pomijamy sprawozdanie o pracach dla kościołów w Galicyi, Królestwie Polskiem i Wielkopolsce, wykonywanych przez artystów polskich za pośrednictwem Towarzystwa, jako też o dawaniu rad w sprawie restauracyi i upiększeń kościołów, podnosimy, że co do publikacyi obrazkowych, którą wydział za jedno z głównych swych zadań uważa, może się poszczycić, iż własnemi krajowemi siłami równie dobrze i równie tanio jak za granicą potrafi wykonywać obrazki do książek i na ściany chat włościańskich. Strona techniczna chromolitografii każdego zadowolić musi, w artyzmie mogą się znaleźć usterki ale i te usunięte będą, jeśli się wydziałowi uda zwrócić kilku młodych utalentowanych malarzy na drogę litografii. Potrzeba tu jednak poparcia przez zakupywa-

nie tych obrazków. Z funduszu danego przez wydział krajowy, zamierzyło Towarzystwo rozpocząć wydawnictwo obrazów na ściany chat włościańskich wedle dawnych wzorów. Rozpoczęto Złożeniem do grobu Wita Stwosza (obraz taki jeden będzie kosztował około 20 cent.); przygotowane są także w tym celu akwarele kopii kilku innych słynniejszych obrazów. Na rok bieżący jako premia wydane będą znów małe obrazki; obrazków tych będzie 6: 2 przedstawiające Pana Jezusa i Matkę Boską a 4 św. Patronów polskich: św. Jozafata, błog. Władysława z Gielniowa, lub błog. Jana z Dukli, ś. Salomeę i bł. Jolentę.

RZYM. W czwartek 17 bm. wyrtembergski ks. Wilhelm był na mszy św. Papieża w prywatnéj jego kaplicy i otrzymał z rąk jego Komunią św. Towarzyszyli księciu książe Viano i baron Bigeleben. Po wyjściu z kaplicy udzielił Papież księciu posłuchanie. — Mgr. Stefan Melchisedechian, Biskup z Erzerum, w patryarchacie armeńskim Cylicyi, miał posłuchanie prywatne u Papieża na którem złożył mu także hołdy ze strony swego patryarchy Mgr. Azariana. — Dnia 24 z. m. udzielił Ojciec ś. posłuchanie zbiorowe licznym katolikom z zagranicy. — Biletami Sekretar. Stanu mianował Papież Mgra Bernarda de Millia, który na konsystorzu 27 marca prekonizowany był Biskupem tytul. w Tabarca, delegatem apostol. i posłem nadzwyczajnym przy republikach Venezuela, St. Domingo i Haiti. — Ojciec ś. wyraził Biskupowi z Akwila wielkie swe zadowolenie, że w seminaryum duch. swéj dyecezyi urządził obserwatoryum i dwóch najsławniejszych fizyków jako docentów ustanowił. Jest to chwałą dla Kościoła, powiedział Papież, zachęcać młodych duchownych do fizykalnych studyów, aby coraz głębiéj w tajemnice fizyki wnikali i wiadomości swe do oświecenia ludzi zużywali. — Dnia 23 z. m. zwiedził Papież w towarzystwie kilku prałatów, dostojników swego dworu i hr. Fr. Vespignani sale muzeów watykańskich, aby obejrzeć renowacyą, jaka się tam obecnie wykonuje. — Korespondent rzymski do *Timesa* donosi, że Ojciec św. powołał Biskupów irlandzkich na jesień do Rzymu, aby się z nimi naradzić nad religijnemi i ogólnemi stosunkami w Irlandyi. — Rektor kolegium Capranica, prałat domowy J. Św. i kanonik bazyliki watyk. Mgr. Vinciguerra umarł 22 zm. — W listopadzie br. przypada trzystaletnia rocznica śmierci św. Karola Boromeusza wielkiego arcybiskupa medyolańskiego. Ponieważ Karol ś. uchwały Soboru Trydenckiego co do seminaryów w swojéj dyecezyi najprzód w życie wprowadzić usiłował, a i świetny dał wzór do urządzenia tego rodzaju zakładów naukowych po wszystkich krajach, 17 przełożonych tutejszych seminaryów i kolegiów wystósowało za pośrednictwem Biskupów do seminaryów i kolegiów całego świata wezwanie, w którem im uroczysty obchód trzystaletniego jubileuszu wielkiego księcia Kościoła zaleca. Dzisiaj kiedy wykształcenie duchowieństwa jest przedmiotem największéj troskliwości Kościoła, słuszna odnowić pamięć św. Biskupa, którego działanie na polu wychowania kleru takie niezmierne błogosławieństwo społeczeństwu przynosiło przez wieki. W Rzymie jubileusz ten obchodzić się będzie w następujący sposób: Wszystkie seminarya i kolegia święcić będą uroczyście dzień 4 listopada z oktawą. Młodzież ucząca się przystąpi wspólnie do Stołu Pańskiego i odprawiać będzie wspólnie pewne ćwiczenia pobożne. Podczas oktawy zwiedzać będą alumni codziennie kościół ś. Karola, w którym przechowuje się serce Świętego. Zbierać się będzie składka na Świętopietrze. Seminarya i kolegia urządzą uroczystą akademią, na któréj w poezyi i prozie patrona kościelnych zakładów wychowawczych wielbić będą.

Austrya. Dnia 23 z. m. umarł nagłą śmiercią książę Biskup v. Leist zu Laimburg w Brixen (w Tyrolu). Urodził się 1821 r. w Inspruku i długie lata był tamże proboszczem. Następcą po śmierci ks. Biskupa Winc. Gasser mianowany był 16 czerwca 1879. Niedługo zatem dyecezyą zarządzał.

Azya. W Tonkinie nienawiść Mandarynów i krajowców pogan przeciwko Europejczykom i Chrześcianom pomnożyła w ostatnim czasie liczbę ofiar i męczenników za wiarę. W górzystéj części prowincyi Thanu-Hoa, gdzie liczne chrześciańskie parafie zostały niedawno utworzone zamordowano 5 misyonarzy francuzkich: Piotra Gelot (z dyecezyi Lucon) prowikaryusza misyi w 50 roku życia, misyonarza w Tonkinie od r. 1867; Stefana Rival (z dyecezyi Lyon) w 28 roku życia, misyonarza od r. 1879; Józefa Segaret (z dyecezyi Rodez) w 27 roku życia, misyonarza od 1880; Karola Antoine (z dyecezyi St. Dié) w 25 roku życia, misyonarza od 1882 roku; Eugeniusza Manisoll (z dyecezyi Lyon) w 25 roku życia, misyonarza od 1883 r. Nadto zamordowano 30 katechetów z zachodniego Tonkinu pochodzących.

ROZMAITOŚCI.

Świętopietrze w X wieku. Na jednem z ostatnich posiedzeń niemieckiego instytutu archeologicznego w Rzymie opowiadał De Rossi historyą Palatynu (Palatinus mons w Rzymie, gdzie Romulus najstarszą część miasta założył, a od Augusta do Septim. Sewera mieszkanie Cesarzy) z dawnych, najmniéj znanych epok Rzymu tj. od 6 do 8 wieku. Przy téj sposobności mówił o odkryciu, jakie zrobił przy odkopywaniu obecnem domu Westalek. Motyka robotnika wydobyła na jaw naczynie, zawierające 830 monet srebrnych anglo-saksońskich, cztery monety inne, monetę złotą bizantyńską i sczerniały pierścień, na którym wyryto było imię papieża Marinusa II (wiek X). De Rossi dowiódł, że ta massa srebra pochodziła ze Świętopietrza, które ustanowione przez króla saksońskiego Offa, głównie przez Anglią było dostarczane. Skarb zatem znaleziony w Palatynie jest częścią Świętopietrza zebranego w X wieku, pierścień zaś sczerniały mógł był należeć do dygnitarza, któremu sumy nadsyłane z podatku chrześciaństwa do przechowania i strzeżenia były powierzone. Nie małéj to wagi odkrycie, bo służy za dowód, że Papieże mieszkali w Palatynie i w dawnych już czasach ofiarami świata się utrzymywali. Historya angielska wspomina niejednokrotnie o Świętopietrzu, przez ten kraj przed tysiąc laty składanym, i szczególniejsza rzecz, że wykopaliska, wykonane na rozkaz rządu włoskiego, wydobyły dziś na jaw świadectwo tak znakomite téj starodawnéj subwencyi katolickiéj na rzecz Papieża. Zdaje się, że świat katolicki składał te ofiary tak długo, aż Stolica Apostolska już to donacyą Karóla W. już też przez inne nabytki stała się posiedzicielką doczesnéj własności, a Świętopietrze nie miało racyi istnieć. Skoro Papież ogołocony został ze swych państw przez rewolucyonistów włoskich, Świętopietrze dobrowolnie przez katolików wskrzeszone zostało, jako jedyny sposób zaopatrzenia Stolicy św. w potrzebne do rządzenia Kościołem fundusze.

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*: Z mistyki (ciąg dalszy.)— Kilka kwestyi odnoszących się do ślubów (dokończenie). — *Kwestye teologiczne*: Bałamucenie sumień dzieci. — *Dekreta św. Kongregacyi*: Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników dotyczący przechodzenia z jednego zakonu do drugiego. — *Piśmiennictwo kościelne*: Zaproszenie do przedpłaty na kazania ks. Prusinowskiego. — Część II Nauk Katechizmowych ks. Stagraczyńskiego — Ks. Ehrle Ratio bibliotecae et philosophiae scholasticae. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Dyecezye polskie**: † Ks. Arcybiskup Wierzchlejski. — Brak Sufraganów Biskupów w ziemiach polskich. — † Sybirak ks Jasiewicz. — O Towarzystwie św. Łukasza. — **Rzym**: Posłuchania u Papieża. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — 300letnia rocznica śmierci św. Karola Boromeusza. — **Austrya**: O śmierci ks. Biskupa v. Leist zu Laimburg w Brixen (w Tyrolu). — **Azya**: Nowi męczennicy w Tonkinie. — **Rozmaitości**: Świętopietrze w Xtym wieku. — *Ogłoszenia*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.